

Historia filozofii

36 Spinoza

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Dobrze, przejdźmy zatem do konkretów. W tym tygodniu chcemy skupić się na Benedyckie Spinozie, hiszpańsko-żydowskim myślicielu, który od dzieciństwa mieszkał z rodziną w Holandii z powodu antysemickiej atmosfery w Hiszpanii, ale nigdy nie został w pełni zaakceptowany przez społeczność żydowską ze względu na swoje poglądy filozoficzne. Czytając Spinozę, łatwo zauważysz, że jest on o wiele bardziej panteistą niż teistą, a co za tym idzie, po prostu nie traktuje dosłownie żydowskich wierzeń dotyczących Boga, co było źródłem problemu.

Chcę jednak skupić się przede wszystkim na historycznym znaczeniu Spinozy, abyśmy mogli zrozumieć, dlaczego chcemy poświęcić mu tyle czasu i jak wpisuje się w ogólny obraz. W ciągu ostatnich dwóch tygodni rozmawialiśmy o Kartezjuszu, René Descartesie, a pierwszą rzeczą, na którą należy zwrócić uwagę w kontekście historycznym Spinozy, jest to, że kontynuuje on metodę Kartezjusza. Innymi słowy, metoda geometryczna logicznie wychodzi od definicji i aksjomatów, aby dowodzić twierdzeń i wniosków.

To jest geometria. Kartezjusz, jak już podkreślaliśmy, przyjął ją w swoich rozważaniach i innych pismach, podobnie jak Spinoza. W rzeczywistości podręczniki historii wspominają o kartezjanach, a niektóre z nich komentowałem w środę zeszłego tygodnia, ale Spinoza jest kartezjaninem właśnie dzięki tej metodologii.

Jego pierwsza publikacja filozoficzna z 1663 roku, gdy miał zaledwie 30 lat, nosiła interesujący tytuł: „Część 1 i 2 Zasad filozofii Kartezjusza ukazane w sposób geometryczny”. Wyłożył je dosłownie w formie podręcznika do geometrii, z definicjami, aksjomatami i twierdzeniami, dowodami i tak dalej. I jak zapewne zauważyłeś, gdybyś zaczął czytać „Etykę” Spinozy – a nie przychodzi mi do głowy nic lepszego do głowy w weekend Święta Dziękczynienia niż lektura „Etyki” Spinozy – on robi tam dokładnie to samo. Zaczyna od definicji i aksjomatów, a następnie formułuje i dowodzi twierdzeń, a po każdym z nich pisze w prawdziwie euklidesowym stylu: „QED, quod erat demonstratum”.

Nie wiem, gdzie jest to w nowoczesnych podręcznikach do geometrii, ale na pewno jest, tak jak w podręcznikach do geometrii w liceum, z których korzystałem. Tak więc, metoda kartezjańska była dokładnie wdrażana. Zainteresuje cię sposób, w jaki pewien pisarz, Stuart Hampshire, napisał tę książkę o Spinozie wydaną przez Penguin, sposób, w jaki mówi o tej metodzie.

Spinoza podkreśla, że jego słów, a zwłaszcza słów o Bogu i jego atrybutach, nigdy nie należy rozumieć w ich potocznym, czyli potocznym i przenośnym sensie, lecz jedynie

w szczególnym znaczeniu nadanym im w jego definicjach. Warto o tym pamiętać. Czytając Spinozę odnosząc się do substancji, umysłu, Boga lub dobra, sprawdź jego definicje, ponieważ chce on używać ich ściśle tylko w tym zdefiniowanym sensie, a nie w potocznym, powszechnym znaczeniu językowym.

Uważał niemal wszystko, co napisano i powiedziano o Bogu i stworzeniu wszechświata, za bezsensowne, ponieważ ludzie niefilozoficzni nie są w stanie jasno pojąć Boga. Z wykształcenia są niezdolni do zrozumienia tego, czego nie potrafią sobie wyobrazić, tak przywiązani do swoich zmysłów. Z tego powodu Kartezjusz był racjonalistą; jego a priori wiedza była tym, czego nie mogli zrozumieć, i dlatego zarówno swój wczesny wykład filozofii Kartezjusza, jak i swoje własne wielkie, ostateczne dzieło, *Etykę*, napisał w ten geometryczny sposób, jako ciąg twierdzeń z dowodami, lematami i wnioskami.

W ten sposób wyeliminował z prezentacji swojej filozofii wszelkie ukryte środki perswazji i angażowania wyobraźni czytelnika, które są nieodłączną częścią zwykłej prozy – żadnej retoryki, tylko zwykła logiczna forma. Chciał, aby prawdziwa filozofia była prezentowana w sposób jak najbardziej obiektywny, bezosobowy i swobodny, wolny od odwoływania się do wyobraźni, jak to miało miejsce w *Elementach* Euklidesa. Cóż, to właśnie Spinoza ze swoją metodą i myślą, że trzeba zobaczyć, co robi, żeby zrozumieć, o co mu chodzi.

Pamiętajmy, że to epoka, w której nastąpił kryzys autorytetu w odniesieniu do ludzkiej wiedzy, w której sceptycyzm ponownie dał o sobie znać, a Bacon i Kartezjusz, na swój sposób, próbowali stworzyć pewne podstawy, na których moglibyśmy zbudować prawdziwie naukową wiedzę. Spinoza podąża w ten sposób za Kartezjuszem, pragnąc, aby wiedza opierała się na prawdzie aksjomatycznej, jak w przypadku matematyki, która, nawiasem mówiąc, jest jedyną nauką przejętą ze średniowiecza, która, jak sądzę, nie była tak podatna na sceptyczne wątpliwości, jak inne. To jest więc pierwsza nuta o znaczeniu historycznym, a Spinoza przekazuje tę metodę tym, którzy przyjdą później, i zobaczymy coś podobnego, gdy następnym razem przyjrzymy się Leibnizowi, chociaż Leibniz zasadniczo nie wykłada tego w formie podręcznika do geometrii, ale jest tym samym rodzajem racjonalisty.

Drugą ważną rzeczą, na którą należy zwrócić uwagę, jest to, że choć żywi on ogromny podziw dla Kartezjusza i przyjmuje niektóre z jego szczególnych stanowisk, to jednocześnie modyfikuje jego ogólny punkt widzenia w bardzo wyraźny sposób. Kartezjusz był dualistą w dwojakim sensie: dualizmu umysłu i ciała oraz dualizmu Boga i natury. Spinoza odrzuca oba te dualizmy.

Spinoza jest metafizycznym monistą, a monistów metafizycznych nie spotkaliśmy od dawna z powodu wpływów judeochrześcijańskich. Spotkaliśmy Plotyna i oczywiście Parmenidesa, a jeśli w metafizycznych monistach umieścimy ten rodzaj monizmu o podwójnym aspekcie, który znaleźliśmy u stoików, monizmu o podwójnym aspekcie,

który znaleźliśmy u stoików, gdzie wszystkie rzeczy mają dwie strony, dwa aspekty, istnieje racjonalny, rozumiały porządek i jest zmienny składnik materialny, ognista para, rozumiały porządek, logos, więc u stoików mamy logos i materię, i odkrywamy, że u Spinozy mamy zasadniczo to samo. Bóg i natura to dwa słowa odnoszące się do jednej i tej samej rzeczy.

Bóg podkreśla stronę rozumiałości, stronę logosu; natura podkreśla stronę materii w ruchu, więc wyłania się ten stoicki model. Zamiast teistycznej metafizyki, takiej jak Kartezjusz, Spinoza daje nam metafizykę panteistyczną, a ponieważ Bóg jest wszystkim, a wszystko jest Bogiem, wynika z tego, że rozumiały porządek i materia w ruchu to w rzeczywistości dwie strony jednej i tej samej rzeczy. I zamiast umysłu i ciała jako oddzielnych substancji o całkowicie odmiennych właściwościach, umysł i ciało są po prostu nazwami dwóch aspektów lub atrybutów jednej i tej samej rzeczy.

I tak oto w całej swej rozciągłości przejawia się u niego dwuaspektowy monizm. Kiedy w zeszłą środę rozmawialiśmy z wiernymi resztkami klasy o etyce Kartezjusza, starałem się wykazać, że Kartezjusz stworzył etykę stoicką, to znaczy etykę, w której rozum, dzięki jasnym i wyraźnym ideom, potrafi rozpraszać namiętności, panować nad emocjami i stawiać rozum ponad emocjami. Etyka stoicka jest kontynuowana u Spinozy, więc jedną z rzeczy, które zdaje się on przejąć od Kartezjusza, jest to podejście do etyki, tyle że czyni to znacznie wyraźniej.

Robi to bardzo systematycznie, podczas gdy Kartezjusz nie robi nic systematycznego w kwestii etyki. Rzecz w tym, że Spinoza nie tylko pisze systematycznie o etyce, ale także opiera swoją stoicką etykę na stoickiej metafizyce. Rozumiesz? Opiera stoicką etykę na stoickiej metafizyce.

Mówiąc o metafizyce stoickiej, mam na myśli panteizm natury. Natura jest boska. Stoicy mówili o naturze jako o opatrności.

I w ten sposób Spinoza ma tendencję do przekazywania, rzeczywiście przekazuje, do XIX wieku. On, pamiętajmy, żyje w XVII wieku. Ale to on jest ogniwem, które przekazuje to monistyczne podejście, panteistyczne podejście, panteizm natury, romantykom XIX wieku.

A kiedy dotrzemy do XIX wieku, zobaczymy, jak niektórzy z nich, jak Hegel i Schleiermacher, wypowiadają się bardzo pochlebnie o Spinozie i jego dokonaniach. A jeśli znasz literaturę romantyzmu XIX wieku, możesz być świadomy, jak bardzo przychylnie nastawieni do Spinozy byli tacy ludzie jak Coleridge, Goethe i Matthew Arnold. Jest on zatem historycznym ogniwem w przekazywaniu panteizmu natury romantykom XIX wieku.

Oczywiście, nie byli racjonalistami jak on. Wręcz przeciwnie. Nie wykształcili etyki rozumu kontrolującego emocje.

Daleko od tego. Ale to panteizm natury, który przekazują, który kontynuują. To jest więc drugi rodzaj rzeczy, modyfikacje i ciągłości w odniesieniu do stanowiska Kartezjusza i tego, co przekazuje później .

To natychmiast prowadzi do trzeciego rodzaju historycznego znaczenia, wpływu jego racjonalistycznej krytyki tradycyjnej religii. W jego przypadku tradycyjnego judaizmu. Jest on czasami cytowany na kursach krytyki biblijnej jako jeden z twórców historycznej krytyki literatury Starego Testamentu.

Opublikował w 1670 r. dzieło zatytułowane Tractatus Theologico-Politicus. Polityczny traktat teologiczny, esej. Traktat Teologiczny i Polityczny.

W którym, na przykład, zaprzecza istnieniu jakiegokolwiek prawdy objawionej. Dlaczego racjonalistyczny panteista miałby tak twierdzić? Cóż, widzicie, jeśli ufacie tej matematycznej metodzie, to powinno być możliwe wywnioskowanie całości dostępnej prawdy z danych aksjomatów samym rozumem. A zatem, wystarczalność tej metody.

Ale dla panteisty jakiegokolwiek szczególny rodzaj boskiego aktu samoobjawienia jest bez znaczenia. Bo jeśli nie ma bytu poza Bogiem, co by to znaczyło, gdyby Bóg działał wobec jakiejś istoty w sposób samoobjawiający? W schemacie panteistycznym otrzymujemy to, co często nazywa się teologią immanentystyczną. Innymi słowy, jeśli wszystko jest Bogiem, a Bóg jest wszystkim, to wszystko, co przypisuje się Bogu, po prostu dzieje się w Bogu.

Nie na zewnątrz Boga, ale dzieje się w Nim. A o ile rzeczy dzieją się w naturze, to dzięki Bogu, to dlatego, że Bóg jest w naturze, a natura jest w Bogu i w całości bytu. A zatem nie może istnieć coś takiego jak szczególne boskie objawienie.

Dla panteisty jest to zarówno niepotrzebne, jak i niemożliwe. Religia zatem, zdaniem Spinozy, sprowadza się do właściwego życia. Jego odmiana judaizmu byłaby zatem analogiczna do tego, co dziś uważa się za judaizm reformowany.

To humanizm religijny, który ceni wartości i moralne troski historycznego judaizmu, bez nadprzyrodzonej teologii judaizmu ortodoksyjnego. Z tego powodu zmienia się rola symboli religijnych. Język religijny i obrzędy religijne nie są już opisowe ani nie przypominają tradycyjnego Boga i jego potężnych czynów.

To po prostu symbole, które spajają społeczność. Mają wartości wspólnotowe. Spajają społeczność i dostarczają języka wyobraźni, języka opowieści, języka dziedzictwa, który jednoczy społeczność wokół pewnych ideałów moralnych.

To temat, który w naszych czasach zyskuje coraz większy nacisk. Na przykład teologia narracyjna ma z tym pewne powiązania. Jeśli interesuje cię zgłębianie tego rodzaju wpływów w teologii XIX wieku, dowiesz się o tym więcej w drugim semestrze.

Ale jest bardzo wartościowa książka CCJ Webba zatytułowana „A Study of Religious Thought in England from 1850”.

Na tym etapie powiem tylko tyle, że da ci to pewien kontakt z rodzajami myśli religijnej, na które wpłynęła spinozjańska racjonalistyczna krytyka tradycyjnej religii. No cóż, te trzy rzeczy o znaczeniu historycznym. Jakież komentarze, pytania? Powtórki? Miejsca, w których mrugnąłeś i chcesz, żeby ktoś ci wyjaśnił? Tak, Bob? Zastanawiałem się, czy mówisz, że Spinoza jest zagorzałym obrońcą? Tak, myślę, że tak.

Czy to stwarza problem? Nie wydawało mi się, żebyś do końca to powiedział. Och, okej, może byłem zbyt uprzejmy. Może powiedziałem, że skłania się ku temu, a nie, że jest nim wprost.

No dobrze, jest dość dosadny. Myślę, że to stanie się jasne, gdy przejdziemy dalej. Janelle? Cóż, znowu skłaniam się ku stwierdzeniu, że poczekaj chwilę, aż tam dotrzemy.

No cóż, te kilka chwil może być w piątek, więc nie wstrzymuj oddechu za długo. David? Dobrze, tak. Zobaczmy, czy uda mi się pokrótce odtworzyć, dla dobra nie do końca wiernych resztek, co zrobiliśmy z Kartezjuszem w zeszłą środę.

Podsumowałem to tak. Rozmawialiśmy o teorii namiętności Kartezjusza . Nie chcę teraz do tego wracać , ale sprawdźcie, co Stumpf ma do powiedzenia na temat emocji i namiętności Kartezjusza.

Jego teoria namiętności jest taka, że wprowadzają nas w błąd z powodu braku jasności, który towarzyszy emocjom. W konsekwencji, kiedy umysł osiąga jasność i wyrazistość myśli, jasne i wyraźne idee, rozumiesz , to zamieszanie towarzyszące emocjom zostaje rozwiane, a moc namiętności złamana. A zatem jest to jasność umysłu.

Zanim to odrzucisz, zadaj sobie pytanie, co robi psycholog, być może analityk, próbując sprawić, byś sobie coś przypomniat lub jaśniej pomyślał o okolicznościach, w których to a to się wydarzyło. Widzisz, próbuje rozproszyć emocje jasnością myśli. Więc to właśnie on widzi.

Jednocześnie włączmy do tego jego rozważania o woli i intelekcie, rozważania Kartezjusza o woli i intelekcie. Bo to, co mówi w tym kontekście o błędzie, mówi o

woli, która wyprzedza intelekt, ale woli, którą trzeba powstrzymać od wydawania osądów na temat tego, co wie. Otóż błąd jest poznawczym rodzajem zła.

Jak zatem mamy powstrzymać się od zła, jeśli nie poprzez powstrzymanie woli, według Kartezjusza, powstrzymując wolę w granicach tego, co jasno i wyraźnie wiemy, że jest dobre. I tak mamy ten sam rodzaj rzeczy. Podobnie, w odniesieniu do umysłu i ciała, ponieważ umysł jest substancją odrębną od ciała, a namiętności są powodowane fizycznie, fakt, że umysł jest odrębny, oznacza, że nie musi podlegać deterministycznym rodzajom przyczynowości ze strony namiętności cielesnych.

Ale umysł, dzięki swojej jasności i wyrazistości, może potwierdzić swoją niezależność i osiągnąć te same rezultaty. A czwartą rzeczą, na którą zwróciłem uwagę, było to, że w swoim wykładzie o metodzie, gdy miał zamiar podjąć próbę przewyciężenia sceptycyzmu, przedstawił to, co nazywa tymczasową moralnością, którą będzie się kierował, żyjąc w takiej niepewności. A ta tymczasowa moralność jest w istocie tym samym rodzajem rzeczy.

Powstrzyma się od osądu, powstrzyma się od działania do czasu, gdy będzie wiedział, i tak dalej, i tak dalej. Tak więc to obraz rozumu kontrolującego emocje, rozumu kontrolującego, kierującego wolą na całej linii. Jedyne, co mnie zastanawia, to to, co powiedziałeś, że to jest stymulowane przez umysł.

Nie, istnieje ich świadomość w umyśle. Ponieważ w interakcji umysł-ciało, tak jak decyzje woli, które zachodzą w umyśle, wywołują zmiany w ciele, działania cielesne, tak namiętności, które są pobudzeniami ruchów duchów zwierzęcych w ciele, mają swoje świadome produkty uboczne w umyśle. A te świadome produkty uboczne to idee, owszem, ale idee niejasne .

Pomysły przypadkowe. I nie mogą one dominować w umyśle i powodować problemów. W tym sensie jest to etyka racjonalistyczna.

Rządzi nami rozum. I tak powinno być, a nie emocje. Podobnie jest ze Spinoanami.

Główną różnicą u Spinozy, którą zobaczymy, jest to, że Spinoza nie potrafi twierdzić o wolnej woli. Jest deterministą. A to robi dużą różnicę.

U Spinozy zaczynasz dostrzegać dość znajomy paradygmat tego, co następuje z panteistycznego punktu widzenia. Spotkaliśmy się z nim u Plotyna, neoplatonika. W panteizmie mamy determinizm.

Nie będzie żadnej odrębności i wolności, która się z nią wiąże , takiej, która pozwala jednostce na inicjatywę. To jest samorząd. I wtedy pojawiają się problemy z wyraźnym rozróżnieniem dobra od zła.

Bo jaki status ma zło, skoro wszystko jest jednością? To rozróżnienie się zaciera. Plotyn próbował to rozwiązać za pomocą teorii emanacji, a potem stopni i tak dalej. Nawiasem mówiąc, panteizm nie jest dziś jedynie kwestią religii Wschodu.

O ile wpływy Wschodu ponownie zaznaczyły swoją obecność na Zachodzie. A przynajmniej w zachodniej części kraju. Ruchy New Age są w swej istocie panteistyczne.

Nie wszystkie pisma New Age są systematyczne, nie są starannie opracowane, ale myślę, że jest w nich wystarczająco dużo, by dostrzec pewien rodzaj panteizmu. Bardziej zromantyzowanego panteizmu, bliższego XIX wieku niż Spinozie. Ale występują tam te same paradygmaty.

Dobrze, przejdźmy zatem od jego historycznego znaczenia do tego, co nazwałem cechami ogólnymi. Właściwie te cechy ogólne już zaczynają się ujawniać. Pierwszą cechą ogólną jest oczywiście pogląd, że Bóg i natura to jedno i to samo.

Bóg i natura to jedno i to samo. Przekonasz się, że porusza tę kwestię na mocy swojej koncepcji substancji. Nie zaczyna od wątpliwości metodologicznych, nie.

Zaczyna od definicji. Zaczyna od definicji substancji, między innymi. A sposób, w jaki definiuje substancję, prowadzi go do wniosku, że Bóg i natura to jedno i to samo.

Jeśli Bóg i natura to jedno i to samo, to dostrzegamy dwa aspekty rzeczy. To znaczy, że w Bogu istnieje zarówno myśl, jak i rozciągłość. Bóg jest nieskończony.

Rozszerzenie. Jakby Bóg był całą areną przestrzeni. Ale jednocześnie Bóg jest nieskończony w myśli.

I słysząc tu echa tradycji platońskiej. A może stoickiej koncepcji Logosu. Myśl i rozszerzenie.

To są dwa atrybuty Boga. Jeden Bóg i dwa znane atrybuty. Mogą istnieć inne atrybuty, których nie znamy.

Ale te dwa atrybuty manifestują się w nas i w naszym doświadczeniu. W rzeczywistości te dwa atrybuty są widoczne zarówno w nieskończonym, jak i skończonym trybie myślenia. Nieskończonym trybem myślenia jest Bóg.

Umysł Boga. Nieskończony sposób rozszerzania się to natura. W niej całej, jej ogrom.

Ale skończone sposoby myślenia są twoje i moje. I skończone sposoby rozciągłości są twoje i moje. Ciała, jak je nazywamy.

Ale to nie są substancje. Umysł nie jest substancją oddzieloną od ciała. Ciało nie jest substancją oddzieloną od umysłu.

Twoje i moje ciała nie są substancjami oddzielonymi od Boga. Jesteśmy po prostu skończonymi formami bytu Boga. Rozumiesz ? W tym sensie rzeczywiście myślisz o myślach Boga po Nim.

Jak inaczej? Twoje myśli są częścią samoświadomości Boga. Nie ma więc pojęcia oddzielnych substancji w rozumieniu Kartezjusza. Istnieją rozróżnialne atrybuty.

Rozróżnialne tryby. Potrafisz odróżnić swoje ciało od ciała siedzącego obok ciebie. Potrafisz odróżnić swoje myśli od myśli kogoś innego.

Ale to nie jest rozróżnienie substancji. To rozróżnienie modów. Jednego skończonego modu od innego skończonego modu.

Teraz, jeśli chcecie, możecie dostrzec w tym rozróżnieniu skończoności od nieskończoności echa platońskiej linii podziału. Wieczność i doczesność, nieskończoność i skończoność. Nie, to tylko echa.

Bo Platon przewracałby się w grobie, myśląc o naturze jako o czymś wiecznym. Widzisz ? Choć jego natura z pewnością taka była. Ale natura? Nie.

Natura w każdym sensie fizycznym. Więc platońskie echo jest obecne. Ale to, o czym mówi, to nie dwa różne światy, formy i szczegóły.

Nie. Mówi o skończonych i nieskończonych sposobach istnienia jednej i tej samej sfery. Skończonych i nieskończonych sposobach istnienia Boga, które są naturą.

To właśnie one rodzą odwieczne problemy i odwieczne tematy. Za chwilę zobaczymy, jak ten jego monizm o podwójnym aspekcie przekłada się na cały wachlarz dualności. Żadna z nich nie reprezentuje dwóch odrębnych rzeczy.

Bóg i natura nie są rzeczami oddzielnymi. Myśl i rozciągłość nie są rzeczami oddzielnymi. Wolność i determinizm nie są rzeczami oddzielnymi.

Dobro i zło nie są czymś oddzielnym. Rozum i emocje nie są czymś oddzielnym. Są aspektami jednej i tej samej rzeczy.

Dwie strony jednego zjawiska. Od początku do końca. Zatem, jeśli chodzi o cechy ogólne, to należy skupić się na terminach: substancja, cecha i tryb.

Dobrze? Substancja, atrybuty i tryby. To tyle w skrócie. Upewnij się, że to rozumiesz.

Istnieje tylko jedna substancja. Ale jedna substancja ma co najmniej dwa atrybuty. I te dwa atrybuty można zidentyfikować w modzie nieskończonym, ale także w modach skończonych.

Nie jesteś istotą. Jesteś skończonym sposobem istnienia. Twoje myślenie jest po prostu skończonym sposobem myślenia jednostki.

Istota obejmująca wszystko. Myślisz o swoich obecnych ideach skończonej modyfikacji nieskończonego myślenia Boga. Substancja, atrybut, sposób.

Czy to jest wystarczająco jasne? Dobrze. Diagram pomaga zrozumieć terminologię. Więc gdybyś chciał rozciągnąć linię podziału, którą widzisz, aż w dół, to powstałyby nasze myśli, nasze ciała.

Dobrze. To by się mieściło w sferze konkretów. Czy Spinoza jest realistą w kwestii uniwersaliów, czy tylko konceptualistą? Cóż, skłaniałbym się ku stwierdzeniu, że tylko konceptualistą.

To znaczy, naprawdę myślimy w kategoriach uniwersalnych, abstrakcyjnych. Tak. Tak, on nie jest nominalistą.

Ale jeśli realista ma na myśli, że istnieją uniwersalne zasady, które w jakiś sposób można oddzielić od szczegółów? Nie. Nie. Więc bliżej mi do konceptualisty, jak sądzę.

I znowu, obraz stoicki jest tym, co prowadzi. Dobrze. To jest pierwsza ogólna cecha, na którą warto zwrócić uwagę.

Substancja, atrybuty, tryby. Sam. Druga ogólna cecha dotyczy jego epistemologii.

Jego epistemologia. Mówiłem, że jest racjonalistą. I wyróżnia trzy rodzaje wiedzy.

Trzy rodzaje wiedzy. Jedna to opinia. Dwie to rozumowanie.

I po trzecie, intuicja. I to znowu brzmi bardzo podobnie do Kartezjusza. On dokonuje tego potrójnego rozróżnienia w swoim małym dziele zatytułowanym „Poprawa rozumienia”.

O poprawie zrozumienia. Niedawno natknąłem się na jej egzemplarz w miękkiej oprawie w księgarni na lotnisku. Zatytułowany „Jak udoskonalić swój umysł” Benedicta Spinozy.

Przetłumaczone na instrukcję, jak to zrobić. Podejrzewam, że każdy, kto dał się na to nabrać i kupił, był w szoku i zastanawiał się, na co wydał pieniądze. Ale różnica nadal istniała.

Rozróżnienie to znajdujemy jednak w innym miejscu jego etyki. A jeśli masz przy sobie antologię, zerknij na nią, proszę, na stronie 127. Strona 127.

Gdzie w przypisie, przypis 2, dołączonym do propozycji 40 części 2 jego Etyki. W przypisie 2 na stronie 127, w pierwszej kolumnie, rozróżnia różne rodzaje wiedzy.

W połowie kolumny znajduje się wiedza pierwszego rodzaju. Kursywa. Opinia lub wyobraźnia.

Te dwa odnoszą się do pierwszego i dwóch powyżej. Opinia dotyczy fragmentarycznej świadomości szczegółów. A dwa dotyczy idei, jakie symbole, słowa, budzą w wyobraźni.

Dobrze. Zatem opinia lub wyobraźnia jest numerem jeden. Numer dwa, rozum lub wiedza drugiego rodzaju.

Ponieważ, jak to ujął, mamy pojęcia wspólne wszystkim ludziom. Odpowiednie idee dotyczące właściwości rzeczy. Innymi słowy, uniwersalne prawdy, które są powszechnie znane.

Prawdy uniwersalne są powszechnie znane. Istnieje też trzeci rodzaj wiedzy, który nazywamy intuicją. Intuicja, która wypływa z adekwatnej idei absolutnej istoty atrybutów Boga.

Posiadać odpowiednią wiedzę o istocie rzeczy. Oczywiście, mówi tu intuicyjnie o czymś, co jest absolutnie pewne . Co jest całkowicie niepodważalne.

Przekonasz się, że mówi o tym w kategoriach jasnych i wyraźnych idei. Kartezjusz. I najczęściej używa zwrotu „idee adekwatne”.

Kiedy chce odnieść się do tego, co intuicyjnie pewne. Pamiętaj, że Kartezjusz używał słów „jasny” i „wyraźny”, aby wyrazić je tak jasno i wyraźnie, że nie ma w tym żadnej wątpliwości. To właśnie czyni je adekwatnym.

To nie ulega wątpliwości. Tak jasne i wyraźne, że aż nie ulega wątpliwości, intuicyjnie pewne. Odpowiednie idee.

A teraz uważajcie. Na tę ideę adekwatnych pomysłów. On najwyraźniej nie będzie przywiązywał zbytnej wagi do opinii i wyobraźni.

Wiedza, którą w ten sposób posiadasz, jest fragmentaryczna. Jest niejasna . Jest empiryczna.

Zajmuje się wyłącznie sprawami przygodnymi. Wiąże się z niedozwolonymi skojarzeniami językowymi wynikającymi ze zwyczajów. Tak właśnie jest z językiem religijnym – mówi.

Zatem jego racjonalistyczna krytyka religii i języka religijnego w istocie sprowadza się do krytyki języka używanego w dyskusjach na tematy religijne. Tradycyjnie nazywa się to językiem analogii. Jednak analogia nie jest dosłowną definicją, jakiej pragnął Euklides.

Widzisz, to nie jest ta sama jednoznaczność rozumowania matematycznego. I dlatego nie ma cierpliwości do takiego języka, wiedzy. Jego troską będzie więc zdobycie wiedzy, która jest intuicyjnie pewna, czyli oczywista, czyli w tym sensie adekwatna.

I przekonasz się, że on postrzega błąd jako oczywisty brak jasności i wyrazistości. Kiedy wyrażasz zgodę na to, co nie jest jasne i wyraziste, wtedy pojawia się problem. Co brzmi jak Kartezjusz.

Cóż, aby rozpocząć swoje geometryczne poszukiwania, swoją metodę, będzie musiał zacząć, oczywiście, od pewnych adekwatnych idei. Nic innego nie ma intuicyjnej pewności, wymaganej od aksjomatów, od których można by zacząć cały system dedukcyjny. A on chce postępować od idei adekwatnych do idei adekwatnych, do idei adekwatnych i do idei adekwatnych, aż po sam łańcuch rozumowania.

Chciałby wierzyć, że każde twierdzenie, które wymienia i numeruje w etyce – a są ich setki – jest logicznie pewne. Zaczyna się od tego, co intuicyjnie pewne, i przechodzi do rzeczy, które są w sposób oczywisty pewne. I tak jak w systemie geometrycznym, zauważycie, że w swoich dowodach odwołuje się do definicji, aksjomatu, wcześniejszego udowodnionego twierdzenia lub do wyraźnie wyciągniętego wniosku, wniosku z poprzedniego udowodnionego twierdzenia.

I tak cała ta sprawa ma w sobie ten rodzaj matematycznego rygoru, przynajmniej w jego intencji. Z tego wynika, jak sądzę, że jeśli nie podobają ci się jego wnioski, możesz zrobić dwie rzeczy. Po pierwsze, zakwestionować jego definicje i aksjomaty.

Czy aksjomaty są aksjomatyczne? Naprawdę? Czy definicje są arbitralne? Obronne? Jak zdefiniować definicję? Czy definicja to coś, co wybieramy w tym sensie, że decydujemy, jak dane słowo będzie używane, jak w Alicji w Krainie Czarów? Jeśli mówię, że używam tego słowa w ten sposób, to mówię, że używam tego słowa w ten sposób. Szalony Kapelusznik czy nie, jest to dość kluczowe. Filozofia języka zaczyna wyłaniać się w XVII wieku jako kluczowa.

Natknęliśmy się na to u Hobbesa w jego nominalizmie. Wspominałem ci, że obecnie pracuję nad Hobbesem, i nawet odkąd zajmowaliśmy się Hobbesem dwa tygodnie temu, odkryłem fragmenty, w których Hobbes mówi, że problemy, które pojawiają

się w innych poglądach, wynikają ze sposobu, w jaki ludzie nadają znaczenia słowom. Myślenie zaczyna się od definicji.

A czyż nie tego oczekiwałbyś od nominalisty? Myślisz? Nie od idei, ale od słów zaczyna się myślenie. Jakież pytania lub komentarze, zanim przejdziemy do konkretów? Te dwie ogólne cechy. Pierwsza dotyczy substancji, atrybutów i trybów.

Drugie dotyczy resztek, czyli opinii, rozumu i intuicji. Skupmy się zatem, dobrze, na niektórych z tych podwójnych aspektów. To właśnie będzie nas zajmować do końca Spinozy.

Bóg i natura. Otwórz stronę 110 w antologii i przyjrzyj się definicjom. Oczywiście, aby oddać sprawiedliwość Spinozie, musielibyśmy rozważyć wszystkie te definicje i aksjomaty oraz ponownie przeanalizować wszystkie dowody.

Chociaż Coffman pominął wiele. To w końcu wybór. Chcę jednak wychwycić tylko jeden lub dwa dowody, które wydają się bardzo istotne.

Pierwsza definicja nie powinna cię zaskoczyć. Przez to, co jest samoprzyczynowe, mam na myśli to, czego istotą jest istnienie. To, czego natura jest możliwa do pomyślenia jedynie jako byt.

Oto scholastyczny sposób mówienia o Bogu, którego istota obejmuje istnienie. To właśnie stanowiło podstawę argumentu Kartezjusza na rzecz istnienia Boga w Medytacji 5. Jego argument ontologiczny opiera się na koncepcji Boga jako istoty, której istota obejmuje istnienie. Następnie spójrzmy na definicję 3. Przez substancję rozumiem to, co istnieje samo w sobie i jest pojmowane samo w sobie.

Ma swoją własną tożsamość. Jest samo w sobie. Jest pomyślane przez siebie.

Można o tym myśleć w oderwaniu od wszystkiego innego. To był sposób Kartezjusza na mówienie o substancji. To całkiem dobrze. kartezjańskiej definicji aż tak daleko.

Ale zwróć uwagę, jak rozumie to w zdaniu drugim. Teraz przedstawi definicję innymi słowami. Przez substancję rozumiem to, czego pojęcie może powstać niezależnie od jakiegokolwiek innego pojęcia.

Nie mówi po prostu, że można o tym myśleć w oderwaniu od innych rzeczy. Ale można sformułować koncepcję niezależnie od czegokolwiek innego. Nie ma żadnych implikacji, logicznych implikacji zwisających z innych rzeczy.

Nie ma logicznych założeń dotyczących innych czynników. Wydaje się więc, że zdefiniował substancję jako to, co w żadnym sensie nie jest zależne od innych substancji. Ani to, co inne substancje od niego zależą.

Dlatego myślę, że zdefiniowałem substancję w taki sposób, że może być tylko jedna. Ta definicja jest kluczowa. Teraz połącz te dwie definicje, 1 i 3.

Wydaje mi się, że definicja 6, jego definicja Boga, jest prawidłowa. Przez Boga rozumiem istotę absolutnie nieskończoną. To znaczy substancję składającą się z nieskończonych atrybutów, z których każdy wyraża wieczną i nieskończoną istotność.

Bóg jest istotą o nieskończonych atrybutach. A skoro mowa o nieskończonych atrybutach, to znaczy, że Bóg jest bytem niezależnym, który obejmuje wszystko. Każdy atrybut wyraża wieczną i nieskończoną istotę.

Tak, czyja istota polega na istnieniu, dlatego jest istotą. Istotą konieczną. Od razu widać więc implikacje tych definicji.

To definicje, które teraz wyraźnie widzimy, przewidują to, co nastąpi później. Spójrzmy na propozycję numer jeden. Propozycja numer jeden.

Substancja z natury jest pierwotna względem swoich modyfikacji. Wynika to jasno z definicji substancji i sposobu. Teza druga.

Dwie substancje o różnych atrybutach nie mają ze sobą nic wspólnego. Wynika to z definicji trzeciej. Każda bowiem musi istnieć sama w sobie, być pomyślana sama przez się.

Koncepcja jednego nie implikuje koncepcji drugiego. Twierdzenie trzecie. Rzeczy, które nie mają ze sobą nic wspólnego, nie mogą być przyczyną jednego drugiego.

Przepraszam, Kartezjuszu, na tym właśnie polegał problem z problemem umysłu i ciała, prawda? Rzeczy, które nie mają ze sobą nic wspólnego, nie mogą być przyczyną siebie nawzajem. Rozumiesz? Zatem twierdzenie piąte. Nie może istnieć we wszechświecie dwie lub więcej substancji o tej samej naturze lub cechach.

Twierdzenie szóste. Jedna substancja nie może być wytworzona przez inną substancję. Zobaczmy.

Dochodząc do twierdzenia szóstego, oznacza to, że Bóg i natura nie mogą być dwiema oddzielnymi substancjami. Twierdzenie siódme głosi, że substancja jest samoistna. Twierdzenie ósme głosi, że każda substancja jest bytem koniecznym, samoistnym.

Twierdzenie jedenaste głosi, że Bóg, czyli substancja, składa się z nieskończonej liczby atrybutów, z których każdy jest niezbędny. Że Bóg istnieje koniecznie. Wreszcie, twierdzenie czternaste wyciąga wniosek.

Poza Bogiem, żadna substancja nie może być dana ani pomyślana. A twierdzenie piętnaste, na koniec, mówi, że cokolwiek istnieje, jest w Bogu. A bez Boga nic nie może istnieć ani zostać pomyślane.

A zatem istnieje tylko jeden Bóg, tylko jedna substancja, Bóg lub natura. Dobrze? Zatem Bóg i natura okazują się Bogiem lub naturą. Fraza, której użył, Deus ewei natura, Bóg lub coś innego istnieje.